

Dodatek społeczno-kulturalny pisma „Jutrzenka”

AFISZ **polsko-mołdawski**

Kwartalnik 3/2020

kulturalny
wybór

Zespół dworsko-pałacowy Villa Mîndîc

**Festiwal
Kultury Ludowej
w Kamionce**

**MOLDOX
dla wszystkich
i dla każdego**

Pe teritoriul Republicii Moldova, moșiile boierești de altădată sunt o mare raritate și, la drept vorbind, niciuna nu s-a păstrat în starea ei originală. Splendoarea acestor locuri a început să se stingă odată cu colectivizarea, dispărând cu totul în anii dificili de după obținerea independenței.

Na terenie Republiki Mołdawii zabytkowe magnackie posiadłości stanowią wielką rzadkość i praktycznie rzecz biorąc żadna z nich nie zachowała się w stanie przypominającym pierwotny. Ich świetność przeminęła w czasach kolektywizacji i została ostatecznie zaprzepaszczone w trudnych latach po odzyskaniu niepodległości.



Jednym z niesprawiedliwie potraktowanych przez historię i przemiany ustrojowe obiektów jest Villa Parc Mîndîc, zespół architektoniczno-krajobrazowy, który (jak sama nazwa wskazuje) znajduje się niedaleko wsi Mîndîc, w powiecie Drochia.

Kompleks został założony w roku 1894, jako letnia rezydencja Kajetana Ohanowicza, polskiego arystokraty pochodzenia ormiańskiego. Niektóre źródła podają, że Ohanowicz budował obiekt z myślą o żonie, niemniej jest to prawdopodobnie tylko romantyczna legenda. Villa Mîndîc stanowiła bez wątpienia oznakę statusu właściciela ziemskiego. Kajetan Ohanowicz był wielkim – i odnoszącym sukcesy – entuzjastą gospodarki wiejskiej, racjonalizatorem, który sprowadził do Besarabii wiele odmian bydła, owiec, zbóż – oraz buraki cukrowe. Arystokrata władał ponad 1200 hektarami żyznych ziem na północy kraju. I jak wielu współczesnych, inwestował nie tylko w projekty przynoszące wymierne zyski, ale i związane z szeroko pojętą kulturą.

Ohanowicz najprawdopodobniej sam zaprojektował krajobrazową

część Villi wymierna zyski, natomiast rozwiązania architektoniczne powierzył słynnemu Aleksandrowi Bernardazzi*.

Niestety, posiadłość nie przyniosła Ohanowiczowi szczęścia – został zamordowany na jej terenie w roku 1904. I tu znów pojawia się legenda, mówiąca o tragicznym związku arystokraty z wieśniaczką z wymierna zyski. Należy jednak ponownie podkreślić, że niekoniecznie jest w tym ziarno prawdy.

Pomimo śmierci swego fundatora, obiekt rozkwitał do roku 1917; zakończono wznoszenie budynków (łącznie 12) i zagospodarowanie parku dendrologicznego (do dziś rosną tam rzadkie gatunki drzew) oraz krajobrazowego. Po rewolucji rosyjskiej rodzina Ohanowiczów ewakuowała się z Besarabii, a posiadłość znalazła się w rękach władz komunistycznych. Te naturalnie uznały ideę posiadłości z parkiem za marnotrawstwo i kompleks stał się jednym wielkim hotelem robotniczym, a potem obozem pionierskim.

W roku 1991, gdy Mołdawia odzyskała niepodległość, państwo nie miało ani środków ani ochoty, by

utrzymywać obiekt, toteż popadł on w ruinę i „zdziczał”.

Dopiero w 1997 roku na terenie Villa Mîndîc zorganizowano oddział Narodowego Muzeum Etnografii i Przyrody, państwo uznało całość za zabytek i wzięło pod opiekę. W roku 2014 polska Fundacja Dziedzictwa Kulturowego opracowała plan stopniowego przywrócenia kompleksowi świetności. Przeprowadzono też pierwszy etap konserwacji kaplicy grobowej Ohanowiczów. Prace sfinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

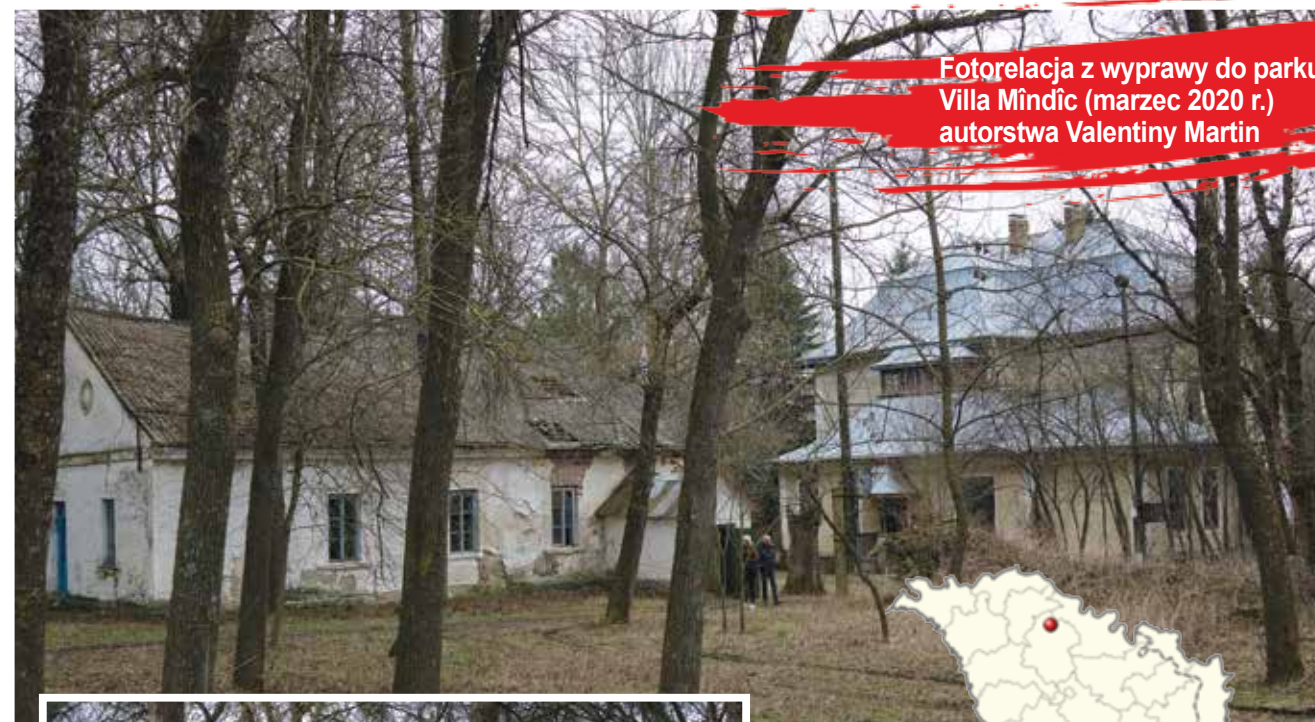
Park i zabudowa Villa Mîndîc są częściowo dostępne dla zwiedzających. Prace nad restauracją potrwać zapewne jeszcze wiele lat, chciałoby się jednak wierzyć, że posiadłość odzyska swój pierwotny blask.

Sławomir Pietrzak

zdjęcie na okładce: www.fotopodroze.art.pl

* Aleksandr Osipowicz Bernardazzi, (ur. 1 lipca 1831 w Piatigorsku, zm. 1907 w Fastowie) – rosyjski architekt szwajcarskiego pochodzenia, działający głównie w guberni besarabskiej i w Odessie, wieloletni architekt miejski Kiszyniowa.

Fotorelacja z wyprawy do parku
Villa Mîndîc (marzec 2020 r.)
autorstwa Valentyny Martin



Czym zaskoczy cię Mołdawia?

REGION PÓŁNOCNY
CERNOLEUCA

Stary młyn we wsi Cernoleuca
i ocalale elementy konstrukcji

O EXCURSIE ÎN NORDUL MOLDOVEI

Ne place să călătorim prin Moldova și să ne împărtășim impresiile prin intermediul fotografiilor. În una dintre escapadele noastre recente, pe 1 martie 2020 (din fericire, am reușit până să înceapă carantina!), am vizitat nordul țării. Le propunem cititorilor revistei o galerie de imagini în care am surprins frumusețea acestor locuri.

Traseul nostru a inclus câteva sate în care s-au mai păstrat parcurile de odinioară și conacele boierești: Măcăreuca, Mîndîc, Țaul, Cernoleuca. Unele dintre aceste clădiri sunt incluse în Registrul Monumentelor Republicii Moldova ocrotite de stat, dar au fost transferate de la finanțare din bugetul de stat la finanțarea din fondurile locale. Autoritățile locale însă uneori nu au bani nici măcar pentru... paznic. Astfel, nu este deloc surprinzător faptul că aceste monumente unice sunt pe cale de dispariție.

Am fotografiat parcurile, clădirile, capelele, morile cu valoare istorică și sperăm să publicăm un album pentru a păstra memoria acestor monumente pentru generațiile viitoare.

Valentina Martin, Chișinău



PODRÓŻ PO PÓŁNOCNYCH TERENACH REPUBLIKI MOŁDAWII

Jesteśmy miłośnikami wędrówek po Mołdawii i chcemy podzielić się niektórymi zdjęciami z naszej kolejnej wyprawy – tym razem penetrowaliśmy północny region kraju. Wyprawa ta miała miejsce 1 marca 2020 r. – na szczęście zdążyliśmy przed kwarantanną!

Nasza trasa wiodła przez wsie, w których zachowały się jeszcze parki i zabudowania dworskie: Măcăreuca, Mîndîc, Țaul, Cernoleuca. Niektóre z nich zostały wpisane do rejestru zabytków Republiki Mołdawii. Niestety z państwowej ewidencji zostały one przesunięte do ewidencji administracji lokalnej, która nie ma pieniędzy nawet na... stróża. Nic więc dziwnego, że te unikalne obiekty niszczeją.

Sfotografowaliśmy te parki, budynki, kapliczki, młyny, mając nadzieję na wydanie albumu dla zachowania ich dla następnych pokoleń.

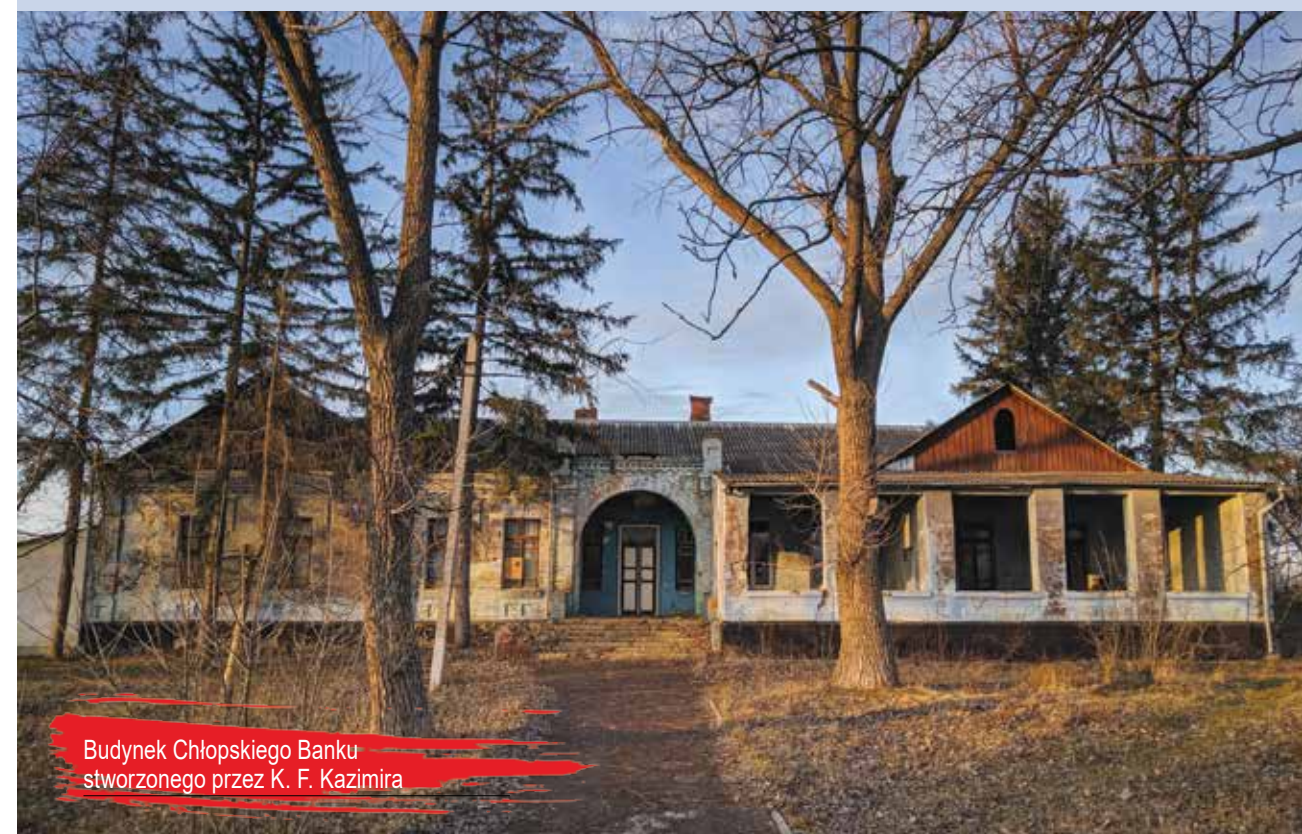
Tekst i zdjęcia: Valentina Martin
Tłum.: Lucyna Otwinowska



Szkola wybudowana przez
K. F. Kazimira w 1894 roku

We wsi Cernoleuca znajdowała się posiadłość właściciela ziemskiego, szlachcica, pioniera badań w dziedzinie rolnictwa w Besarabii – Konstantina Fiodorowicza Kazimira (1860-1910). Na działce o powierzchni 4000 akrów (z czego 450 akrów dębowego lasu) prowadził wzorowe gospodarstwo. K. F. Kazimir był mocno zaangażowany w działalność charytatywną i działania edukacyjne.

więcej o wybitnym działaczu społecznym Besarabii czytaj
w nr. 11/2015 „Jutrzenki” na stronie www.jutrzenka.md



Budynek Chłopskiego Banku
stworzonego przez K. F. Kazimira

Album „Czułe Struny” („Coarde sensibile”) al Nataliei Kukulska este una dintre cele mai originale producții artistice în industria muzicală din Polonia, precum și un eveniment fără precedent la nivel mondial. Pentru prima oară, melomanilor li se propune o selecție din piesele lui Fryderyk Chopin în aranjament pentru orchestră simfonică, pentru care au fost create și versuri.

Album „Czułe Struny” Natalii Kukulskiej to największa artystyczna produkcja na polskim rynku fonograficznym, jak również wydarzenie bez precedensu na świecie. Wybrane dzieła Fryderyka Chopina po raz pierwszy zostały opracowane w formie utworów symfonicznych, do których powstały teksty.

„CZUŁE STRUNY”: Natalia Kukulska śpiewa Chopina

W nagranie „Czułych strun” twórczo i wykonawczo zaangażowanych było blisko 100 osób.

Dzieła Fryderyka Chopina dostały nową, wielowarstwową oprawę od pięciu znamienitych polskich kompozytorów i aranżerów: Krzysztofa Herdzina, Nikoli Kołodziejczyka, Adama Sztaby, Pawła Tomaszewskiego oraz Jana Smoczyńskiego. Pod ich batutą zabrzmiała orkiestra Sinfonia Varsovia. Obok orkiestry pojawiają wspaniali muzycy, m. in. Robert Kubiszyn, Michał Dąbrowka, Piotr Wrombel. Dodatkowym zaszczytem jest gościnny udział wybitnego

pianisty, Janusza Olejniczaka, którego wykonania Chopina docenia cały świat. Za reżyserię i mix utworów odpowiedzialny jest niezwykle ceniony Leszek Kamiński.

Jednym z pretekstów do powstania albumu jest jubileusz 210. urodzin Fryderyka Chopina, który przypada na bieżący rok. Inicjatywa tego wydawnictwa oraz pomysł połączenia wszystkich podmiotów muzycznych wyszły od Natalii Kukulskiej, która wykonuje utwory Chopina w nowej odsłonie i jest autorką połowy tekstów na ten album. Obok niej, za warstwę liryczną odpowiadają cenione autorki

i artystki, które wokalista zaprosiła do tego projektu, a są to: Mela Koteluk, Kayah, Gaba Kulka, Natalia Grosiak (Mikromusic) i Bovska.

– Dotykamy muzyki Fryderyka Chopina. Muzyki niezwykle kunsztownej i pomnikowej. Na pewno wymaga to odwagi, ale jeżeli w muzykę wkłada się całe serce, profesjonalizm i spotykają się ludzie o takich wrażliwościach i talentach, jak moi goście, może z tego wyjść coś pięknego, nowego, a zarazem przypominającego nam o wielkości pierwowzoru – mówi Natalia Kukulska.

LISTA UTWORÓW:

Z wyjątkiem nas [Etiuda E-dur]
Ktoś całkiem nowy [Etiuda As-dur]
Czułe struny [Polonez As-dur]
Powiem Ci kiedy [Walce a-moll]
Pod powieką [Preludium e-moll]
Tu i teraz [Nokturn Es-dur]
Znieczulenie [Preludium c-moll]
Przedśionek [Koncert fortepianowy e-moll]
Oda do serca [Mazurek a-moll]
Zezowate szczęście [Mazurek F-dur]

Teledysk do singla „Czułe struny” można zobaczyć na stronie www.kulturalnysklep.pl/muzyka/

Opracowała Marita Rogowa,
Koło Młodych Dziennikarzy w Kiszyniowie



Ca de fiecare dată, și anul acesta ne-am făcut planuri de vacanță și călătorii, dar, din cauza pandemiei, nu le-am putut realiza. Ne-am delectat, în schimb, cu lectura jurnalelor de călătorie, inclusiv cu cartea Iwony Dziury, care, călătorind prin Moldova, a avut parte de experiențe inedite, dar și de aventuri periculoase.

W tym roku również marzyliśmy o wakacjach i podróżach, ale z powodu pandemii nie każdy mógł je realizować, więc letni czas umilaliśmy sobie literaturą podróżniczą, w tym książką Iwony Dziury, której wędrówka po Mołdawii nie obeszła się bez zaskakujących doświadczeń i niebezpiecznych przygód.

DZIURA W PODRÓŻY

Autor: Iwona Dziura
Wydawnictwo: Annapurna
Seria wydawnicza: Literatura podróżnicza
Rok wydania: 2017

Beztroska opowieść przygodowo-podróżnicza z potężną dawką humoru i pozytywnym przesłaniem

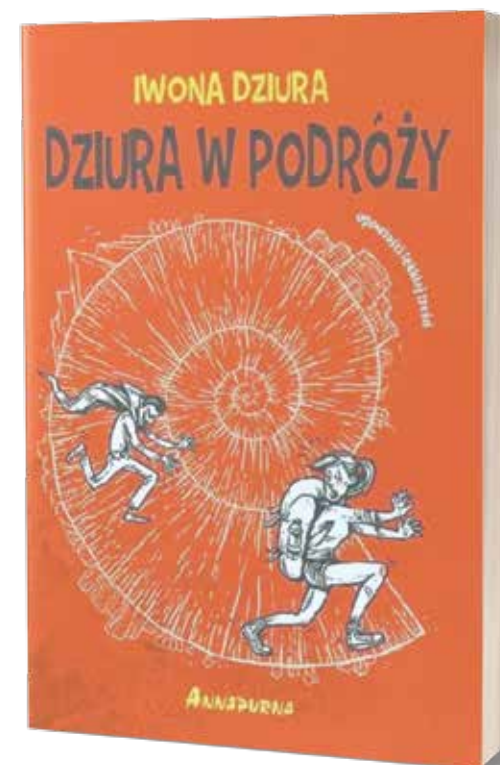
Iwona Dziura – wesoły pasibzuch znudzony prozą życia – wykluwa się ze swojej strefy komfortu. Z dnia na dzień zwalnia się z pracy, sprzedaje cały swój dobytek i wyrusza w samotną, brawurową wyprawę po bezdrożach Rumunii i Mołdawii.

Pełna niespodzianek, barwnych postaci oraz wesołych perypetii podróż doświadcza bohaterkę na różne sposoby, często stawiając w nieoczekiwanych, komicznych sytuacjach. Wrodzona pogoda ducha oraz niekonwencjonalne metody pomagają jej wybrnąć z jednych absurdalnych tarapatów, by zaraz pchnąć w kolejne.

Studium przypadków Iwony Dziury w trasie to kopalnia wiedzy dla początkujących podróżników i jaskinia śmiechu dla wszystkich innych.

Książka, pod płaszczykiem opisu beztroskiej przygody, przemycza wiele cennych wskazówek dla tych, którzy niekoniecznie mają sześć zer na koncie, a śnią im się długie, ekscytujące wояże. Niewtajemniczonym lekko i przystępnie wyjaśnia ideę backpackingu sprawiając, że od razu łapią bakcyła. A tym, którzy jeszcze ociągają się z realizacją własnych marzeń daje porządnego kopa w wyobraźnię!

z opisu wydawnictwa



Książka bogato ilustrowana (zdjęcia kolorowe i czarno-białe oraz grafiki).



IWONA DZIURA urodziła się w Piekarach Śląskich. Z wykształcenia filolog turecki, z wyboru samozwańczy lekarz uśmiecholog. Powsinoga bez stałego miejsca zamieszkania, zatrudnienia i dochodu. Autorka pełnej humoru książki o przygodach w Rumunii i Mołdawii pt. „Dziura w podróży” (tytuł Najlepszej Książki na Jesień 2017 przyznany przez czytelników portalu granice.pl w kategorii „Podróże Literackie” oraz nominacja do nagrody El Dorado – Książka Podróżnicza Roku 2017 w plebiscycie portalu mediatravel.pl). Działaczka polonijna, blogerka i zapalona sportsmenka.

FOT: facebook.com/iwonadziurabezendu



Iwona Dziura

DZIURA W PODRÓŻY

[fragment]

Łot autobusem w przestworzach, czyli dlaczego nie warto jeździć autostopem po Mołdawii

Kiszyniów to świetna baza wypadowa do podróżowania po całym kraju. Da się stąd dojechać praktycznie do każdego miejsca w Mołdawii i wrócić jeszcze tego samego dnia. Jeśli oczywiście wstanie się odpowiednio wcześniej i złapie pierwszą poranną marszrutkę do celu. Nie jest to jednak takie proste, jakby się mogło wydawać. Już samo znalezienie marszrutki i dostanie się nią na właściwy dworzec zajmuje takim ślimakom jak ja jakieś dwie godziny i kosztuje sporo nerwów. Nie wspominając o tym, że najpierw trzeba się jakoś dowiedzieć, z którego dworca pożądaną przez ciebie autobus odjeżdża, bo jest ich w Kiszyniowie kilka.

W praktyce wygląda to tak, że z tubylcami nie da się do-

gadać, bo każdy z nich ma na ten temat osobną teorię. Informacje znalezione w Internecie zaś okazują się nieprawdziwe, przestarzałe, bądź nie ma ich wcale. Tak, Braciszkanie, wiem. To dla nas wszystkich wielki cios, że wujek Google nie wie wszystkiego... a jednak!

Żeby więc podróżować po Dzikim Wschodzie w pojedynkę, trzeba wykazać się dociekliwością najskrupulatniejszego szeryfa, przebiegłością najsprytniejszego bandziora i refleksem najzręczniejszego rewolwerowca. Ale nie tylko przymioty i kondycja umysłu się tu liczą. Bez mocnego żołądka wszystko pójdzie w niwecz...

Z wyjazdami za miasto jest jak z badaniem krwi – trzeba na czczo. Inaczej przy tych wszystkich wertepach żołądek zwija się człowiekowi w kulkę i próbuje wyrzucić z siebie wszystko, czego

jeszcze nie zdążył strawić. Po przyswojeniu tej podstawowej zasady należy wbić sobie do głowy kolejną. Do mojej tępoty została ona wbita bardzo dosłownie na trasie Kiszyniów – Palanca. Podczas powrotu spod ukraińskiej granicy bezmyślnie zapadłam w sen i wtedy stało się najgorsze. Nabiłam sobie serię guzów na odcinku skroniowo-ciemiennym, gdyż właśnie ta część czaszki stykała mi się akurat z szybą. Ta zaś była w oknie marszrutki, która podskakiwała jak młoda koza przed złamaniem nogi na ekstremalnie połamanej mołdawskiej szosie. Przeto trasie Palanca – Kiszyniów wręczam złoty medal w kategorii „najwięcej dziur i tań na jednym odcinku europejskiej drogi”. Wstyd! Przecież to droga do stolicy! Druga zasada więc – nie przytykaj głowy do szyby, jeśli jesteś śpiący, a nie znasz trasy.

Tak często, Braciszkanie, narzekamy w Polsce na stan

naszych dróg. Oczywiście, nie są idealne – wypadają bardzo blado na tle naszych zachodnich sąsiadów. Zamiast narzekać powinniśmy raczej coś z tym faktem zrobić.

Bez satysfakcji stwierdzam, że Mołdawia to jednak zupełnie inna liga – konkurować powinna w kategorii „Azja”, a nie „Europa”, bo jest na poziomie najbliższych jej azjatyckich sąsiadów, a daleko w tyle za caluśkim Starym Kontynentem. No, może z wyjątkiem Albanii, ale to już zupełnie inna historia...

Pozwoliłam sobie zakpić troszkę z Mołdawii. Nie wyciągacie jednak pochopnych wniosków, Braciszkanie. Nie znaczy to bowiem, że jest to kraj w moich oczach zupełnie przegrany, wręcz przeciwnie!

W Mołdawii NAPRAWDĘ jest co zobaczyć. Największe na świecie, potężne winnice. Klasztory na intrygujących, zapierających dech w piersiach odludziach. Tajemnicze fortece na malowniczych bezdrożach. Ziemia Gaguańska – ostoją mołdawskich Turków. Naddniestrze – domniemany ostatni bastion Stalina w Europie. Soroki – jedno z najstarszych miast w kraju, położone nad przepięknym naddniestrzańskim rozlewiskiem.

Sęk w tym, Braciszkanie, że wszędzie tam trzeba się jakoś dostać. Najłatwiej, rzecz jasna, autostopem. Wytrawny poszukiwacz przygód wybierze jednak transport publiczny. To jest dopiero survival, Braciszkanie. Przetwarzaj najsilniejszy!

Marszrutka wiejska – transport dla wtajemniczonych

Marszrutnoje taksi (w skrócie marszrutka), to rodzaj transportu miejskiego popularny w wielu krajach byłego Związku Radzieckie-

go. Ot, sympatyczny mikrobus z kilkunastoma miejscami siedzącymi, który zatrzymuje się na każde żądanie pasażerów (tych wysiadających, jak i wsiadających). Marszrutka jeździ po ustalonej trasie. Albo po dwóch. Czasami nawet po trzech lub czterech, w zależności, gdzie korek uliczny jest akurat mniejszy. Jeśli jesteś tutejszy i znasz miasto, uda ci się pewnie wysiąść, niemalże w biegu, w pobliżu miejsca, do którego zmierzasz. Jeśli nie jesteś stąd, ale mówisz po mołdawsku lub rosyjsku, masz spore szanse, że dysponując odpowiednim refleksem wyskoczysz gdzieś w promieniu jednego-dwóch kilometrów od celu. Jeśliś zaś, Bracie, w języku miejscowych niekomunikatywny, mniej czasu zajmie ci nauczanie się podstaw rosyjskiego, niż trafienie gdziekolwiek z pomocą marszrutki. No, chyba że jedziesz na dworzec albo inny przystanek końcowy. Dworzec z kolei może i ciężko przeoczyć, ale w Kiszyniowie, jak wspomniałam wcześniej, jest ich kilka. Musisz wiedzieć, z którego odjeżdża twój autobus. Przeważnie chciałbyś też wiedzieć, w jakich mniej więcej godzinach można się go tam spodziewać. Powtarzam! Jeśli myślicie, że wujaszek Google wie wszystko, to się, Towarzyszu, grubo mylicie.

Sprawdzanie jakichkolwiek map czy rozkładów jazdy online jest kompletnie bezcelowe. Podane na oficjalnych serwisach informacje zupełnie mijają się z prawdą lub wzajemnie wykluczają. Nie mówiąc o tym, że żeby je w ogóle sprawdzić, trzeba je najpierw przetłumaczyć.

Zawsze możesz, wsiadając do marszrutki, poprosić o pomoc kierowcę. Tylko że najpierw musisz się do niego dopchać. Wszyscy włączą i wyłączą jedynymi, przednimi drzwiami, więc nie zdziw się, że będą cię popychać, żebyś nie blokował przejścia. Jeśliś

hardy i nieustępliwy, może uda ci się utrzymać pozycję u boku kierowcy wystarczająco długo, żeby wyartukuować swoją prośbę. Mów głośno i wyraźnie i trzymaj się przy tym, człowieku, czego się da, bo stoisz przy otwartych drzwiach, a marszrutka już ruszyła, ponaglana jęczaniem zniecierpliwionych, śpieszących się do pracy pasażerów oraz klaksonami innych samochodów. Nie zdziw się, jak w czasie, kiedy będziesz się starał wydukać te parę słów w ichniejszej mowie, inni pasażerowie będą cię natarczywie klepać po ramieniu i wręczać pieniądze. Kierowca, oprócz brawurowej jazdy slalomem między dziurami w asfalcie oraz pieszymi i samochodami na drodze, jest też odpowiedzialny za sprzedaż biletów. Ty z kolei, jako osoba znajdująca się najbliżej szofera, masz za zadanie zebranie i przekazanie mu pieniędzy podawanych ci przez resztę pasażerów. Fakt, że nie bardzo orientujesz się w mołdawskiej walucie, nie usprawiedliwia cię. Wiem, że marszrutka trzęsie na wszystkie strony, ale lepiej liczyć szybko i dokładnie, bo niektórzy dopiero wsiedli, ale za dwie minuty już będą wysiadać, a ty dalej nie wydałeś im reszty. Przypatruj się uważnie nominałom, bo banknoty jedno- i stu-lejowe¹ są do siebie łudząco podobne. Jak się pomyliś, to cię zlinczują.

Jeśli jakimś cudem pośród całego tego huk i zamieszania kierowca zrozumiał twoją prośbę i wywołał cię w odpowiednim momencie, to prawdopodobnie wysiadłeś na dworcu. Oby tym właściwym. Teraz możesz spokojnie kontynuować swą podróż kolejnym środkiem lokomocji.

¹ Lej mołdawski – oficjalna jednostka płatnicza w Mołdawii. Nazwa waluty nawiązuje do przeszłości kraju, kiedy w użyciu były rumuńskie leje. Jeden lej dzieli się na sto banów.

Marszrutka międzymiastowa – poduszkowiec na kołach

Pierwsza różnica między marszrutką miejską a międzymiastową jest taka, że ta druga robi przystanki dużo rzadziej. Gdybyś więc znowu przypadkiem dał się wmanewrować w sprzedaż biletów, będziesz miał więcej czasu na ewentualne wydawanie drobnych.

Druga różnica to prędkość, z jaką pojazd jest prowadzony oraz sama osoba kierowcy, który nim zarządza. Szoferzy miejscy, ze względu na charakter pracy, to osobniki niecierpliwe, znerwicowane i raczej nieczułe na los swoich pasażerów. Ci wykonujący kursy na dłuższych trasach są bardziej skłonni do pomocy i uśmiechu. Dowiozą cię na miejsce w miłej atmosferze, sprawnie i szybko. Tak szybko, że po drodze całe życie przeleci ci przed

oczami. Wsiadając popłaczysz się ze wzruszenia, żeś dalej w świecie żywych.

Marszrutką międzymiastową jest jak poduszkowiec, tyle że na kołach. Przejedzie po każdej nawierzchni. Czasem trzyma się jezdni, a czasem szybuje w powietrzu. A to wszystko za sprawą nieznannej na Zachodzie, genialnej mołdawskiej infrastruktury i zadziwiających umiejętności tutejszych lotników. Wydaje ci się, że jedziesz po drodze. I tu się, Bracie, mylisz, bo to nie droga, tylko nowoczesny pas startowy. Pilot marszrutkowego odrzutowca najpierw rozpędza go do prędkości światła, by naraz wjechać na poprzeczną nierówność jezdni na kształt skoczni i znaleźć się na kilkanaście sekund w powietrzu. Ty, szybując metr nad ziemią, już w myślach witasz się ze świętym Piotrem u wrót raju. Pilot zaś bezpiecznie kładzie maszynę z powrotem na

płytę lotniska i kontynuuje jazdę na kołach. I tak na przemian, aż dojedziecie na miejsce. Jakbyś chciał się przypiąć pasami bezpieczeństwa – proszę bardzo. Tylko nie zapomnij wziąć ich ze sobą z hostelu, bo marsz-boeingi najnowszej generacji nie są w nie wyposażone. Gdyby Mołdawia należała do Wspólnoty Europejskiej, marszrutki międzymiastowe musiałyby pewnie sprostać unijnym zasadom bezpieczeństwa. W momencie spadku ciśnienia w kabinie maski z tlenem wypadałyby automatycznie z panelu nad głową. Przed wyruszeniem w trasę stewardessy przeszkalałyby pasażerów, jak używać kamizelek ratunkowych w razie awaryjnego lądowania na wodzie. Ale tutaj Unia nie ma nic do gadania i każdy, czy chce czy nie, poczuje się parę razy w powietrzu wolny jak ptak.

Przedruk z: „Dziura w podróży”,
wyd. Annapurna, 2017



Anul acesta, Festivalul tradițional al covoarelor găgăuze s-a desfășurat on-line. Evenimentul a fost difuzat pe Facebook, pe data de 9 august, începând cu ora 11.00.

Coroczný tradycyjny festiwal dywanów gagauskich w tym roku odbył się on-line – 9 sierpnia o 11 rano można było oglądać transmisje na Facebooku.

FESTIWAL GAGAUSKICH DYWANÓW

W Gagauzji tkanie dywanów staje się popularnym zajęciem wśród młodych ludzi. Obecnie w wiosce Gaidar znajduje się Muzeum Dywanów gagauskich, w którym można zobaczyć, jak pracują tkacze i spróbować swoich sił w tej sztuce.

Muzeum Dywanów we wsi Gaidar znajduje się w pierwszej dziesiątce najbardziej niezwykłych muzeów Republiki Mołdawii.

Tkanie dywanów jest jednym z celów turystycznych, które uzupełnia potencjał turystyczny Gagauzji.

Logos at the bottom: Gagauz Republic emblem, GAYDAR, RBISC, and the European Union flag.

Vești bune – liber la festivaluri! În orașul transnistrean Cămenca, la începutul toamnei, a avut loc festivalul tradițional al etniilor „Hanul”. Locuitorii Transnistriei – moldoveni, ucraineni, ruși și polonezi – și-au prezentat obiceiurile și tradițiile naționale.

Dobra wiadomość – wznowiamy działalność festiwalu! W naddniestrzańskim miasteczku Kamionka na początku jesieni odbył się tradycyjny Festiwal Kultury Ludowej „Karczma”. Swoje narodowe tradycje i zwyczaje zaprezentowali na nim Mołdawianie, Ukraińcy, Rosjanie i Polacy.

Festiwal Kultury Ludowej w Kamionce

Początek września br. podarował nam Festiwal Kultury Ludowej „Karczma” w Naddniestrzu. Jak co roku w miasteczku Kamionka spotkali się mieszkańcy miasta i okolicznych wiosek, aby wspólnie obchodzić święto kultury ludowej. Festiwal „Karczma” to doskonała okazja, aby poznać nawzajem kulturę, tradycje i obyczaje różnych narodowości, mieszkających obok siebie.

W tym dniu goście festiwalu – przedstawiciele środowisk mniejszości narodowych, miłośnicy kultury sąsiadujących narodów i osoby, bliskie sobie duchem – mogli skorzystać z bogatego programu świątecznego. Organizatorzy każdego stoiska witali władze rejonowe w swojej ojczystej mowie, a następnie śpiewano pieśni ludowe.

– We współpracy z administracją wsi Słoboda-Raszków i wsi Raszków reprezentowaliśmy kulturę

Polaków, mieszkających w Naddniestrzu – opowiada Natalia Sajewska z Towarzystwa Kultury Polskiej „Mała Ojczyzna”, działającego w Słobodzie-Raszków. – Członkowie naszego stowarzyszenia, ubrani w barwne stroje ludowe, przedstawili publiczności tradycje swojej historycznej ojczyzny, zespół „Słobodzianki” zaśpiewał piosenki ludowe, a nasze dzieci – również w języku polskim – odczytały legendę o przyjaźni wszystkich narodów.

– Takie wydarzenia udowadniają, że kultura nie ma granic i z łatwością pokonuje bariery społeczne, polityczne i religijne. Uważamy, że każdy naród jest wyjątkowy, dlatego tradycję i język każdej narodowości trzeba zachowywać i szanować – zaznacza Natalia Sajewska.

W gościnnej „polskiej karczmie” rozmawiano o tradycjach i rodzinnych zwyczajach. Odtwarzając elementy mieszkania, organizatorzy

stoiska umieścili w nim chodniki, naczynia i udekorowali pośrodku kołyskę z lalką. Wszyscy robili zdjęcia, przyglądali się pięknym wyszywkom.

Towarzystwo Kultury Polskiej „Mała Ojczyzna” zaprezentowało również wystawę literatury polskiej.

Odwiedzających festyn w Kamionce cieszył kiermasz tradycyjnego rzemiosła, rękodzieła i sztuki ludowej. Do nabycia były oryginalne wytwory rękodzielnicze, malarskie, tkackie, rzeźby.

W festiwalu tradycyjnie już uczestniczą zespoły folklorystyczne z różnych miejscowości Naddniestrza, w tym „Słobodzianki”, które zgodnie stwierdziły, że są bardzo szczęśliwe z występu na tym święcie i z entuzjazmem zaprezentowały publiczności swoje talenty.

Julia Kiriłowa
FOT. Antonina Pietrasz



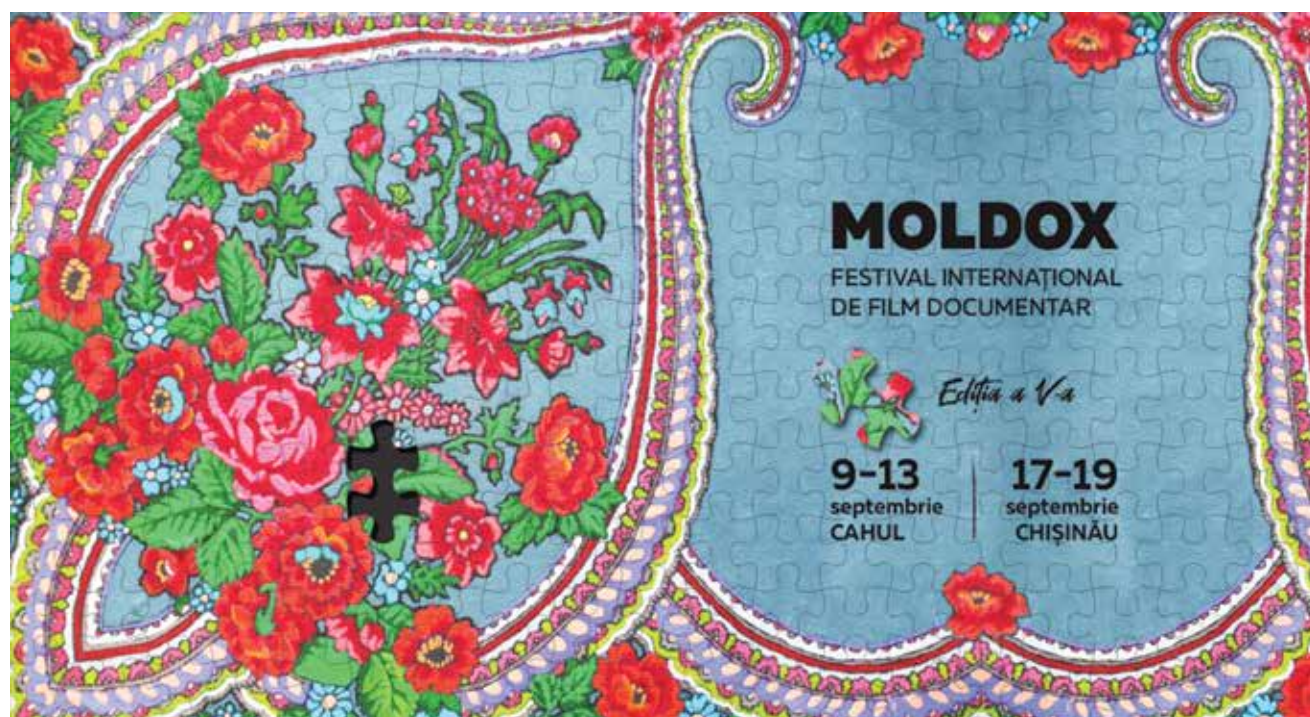
Celem Festiwalu Kultury Ludowej „Karczma” w Naddniestrzu jest kultywowanie i upowszechnianie dorobku niematerialnego dziedzictwa kulturowego różnych narodowości, które od dawna zamieszkują na tych ziemiach. Przedsięwzięcie ma również edukacyjny wymiar – jest to próba zainteresowania młodych ludzi wartościami tradycyjnej kultury rodzimej oraz przełamywanie stereotypów i uprzedzeń pomiędzy narodami poprzez poznawanie ich tradycji i kultur.



În luna septembrie, la Cahul, în cadrul Festivalului MOLDOX, a avut loc proiecția filmului „Lekcja miłości” („Lecții de dragoste”), regizat de Małgorzata Goliszewska și Kasia Mateja. Toate reprezentările festivalului s-au desfășurat în aer liber, cu respectarea distanței dintre persoane și a normelor de protecție sanitară impuse de situația epidemiologică.

We wrześniu br. w moldawskiej miejscowości Kaguł odbył się pokaz filmu „Lekcja miłości” w reżyserii Małgorzaty Goliszewskiej i Kasi Matei. Pokaz stanowił część festiwalu MOLDOX, pokazującego kino europejskie widzom Republiki Mołdawii. Pokazy odbyły się na świeżym powietrzu, przy zachowaniu społecznego dystansu i zasad epidemiologicznych, obowiązujących w Republice Mołdawii.

MOLDOX dla wszystkich i dla każdego



Piąty Międzynarodowy Festiwal Filmów Dokumentalnych MOLDOX odbywał się w tym roku w plenerze z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Od 9 do 13 września festiwal gościł widzów w miasteczku Kaguł, a w dniach 17-19 września – w stolicy Mołdawii.

W programie tegorocznego festiwalu znalazły się najlepsze zagraniczne filmy dokumentalne zaprezentowane wcześniej na różnych międzynarodowych festiwalach. MOLDOX to niepowtarzalna okazja do poznania poruszających historii z całego świata, dzielenia się doświadczeniami niezwykłych ludzi, odczuwania emocji odległych, a jednak bliskich nam społeczności.

MOLDOX tradycyjnie zwraca uwagę na ważne problemy społeczeństwa, które są omawiane podczas publicznych dyskusji z udziałem przedstawicieli władz państwowych, członków organizacji pozarządowych, dziennikarzy i specjalistów z różnych dziedzin.

W tym roku publiczności zaproponowano następujące tematy dyskusji publicznych: „Kobiety w akcji: udział kobiet w polityce lokalnej”, „Miasto w pandemii: zdrowie publiczne i pandemia w Kaguł”, „Sytuacja środowiskowa w kraju i rezerwatach” i inne.

Program festiwalu był bardzo zróżnicowany. Widzom zaproponowano serie krótkich filmów z oso-

bistymi historiami, emocjonalnymi i bardzo intymnymi odczuciami niektórych osób z grup najbardziej dotkniętych skutkami pandemii. Filmy realizowane są w formie ekspresyjnych monologów, w których ludzie mówią o realnych problemach, codziennych troskach, wyrażając różne emocje – rozpacz, bezradność, rozczarowanie.

W ramach festiwalu realizowany był również projekt MOLDOX LAB – prowadzenie seminariów i kursów mistrzowskich dla tych, którzy szukają i mogą zainicjować zmiany społeczne poprzez filmy dokumentalne. Podczas warsztatów INSPIRACJA 2020 poszukiwane były projekty mołdawskie, które są



aktualne w obecnym kontekście społecznym.

W tym roku warsztaty podzielone były na dwie sesje. Moduł I, który odbył się w dniach 5-9 sierpnia, skupiał się na opracowywaniu projektów. Moduł II, który odbył się w dniach 9-13 września, szkolił potencjalnych sponsorów i organizacje, doskonalił prezentacje z ekspertami z branży filmowej. Seminarium zakończyła ceremonia zamknięcia festiwalu, podczas której prezentowano projekty wybrane

przez ekspertów. Będą mogły one uczestniczyć w prestiżowych programach sieciowych i seminariach w Europie.

Festiwal Filmów Dokumentalnych MOLDOX na rzecz Przemian Społecznych powstał w 2016 roku i jest poświęcony wyłącznie filmom popularnonaukowym o dużym znaczeniu społecznym. Udział w festiwalu i kursach mistrzowskich jest bezpłatny.

opr. Tatiana Mironik

„LEKCJA MIŁOŚCI” – HISTORIA ODWAŻNEJ KOBIETY

W nakręconej przez Małgorzatę Goliszewską i Kasię Mateję „Lekcji miłości” poznajemy historię Jolanty Janus, ekscentrycznej kobiety, która po pięćdziesięciu latach zdobywa się na ważny krok – ucieka z Włoch, od małżeńskiego koszmaru, do swojego rodzinnego Szczecina. Tam wreszcie żyje tak, jak zawsze marzyła: tańczy, śpiewa, pisze wiersze i piosenki, a do tego poznaje Wojtkę, starszego od siebie mężczyznę, który zakochuje się w niej bez pamięci. Wszystkie przyjaciółki Joli, a także szóstka jej dzieci, namawiają ją do rozwodu z mężem alkoholiczkiem. Tylko ksiądz stara się ją od tego odwieść, twierdząc, że powinna wybaczyć i pozostać wierna do końca. Jola się waha i nie wie, co robić: zmierzyć się z trudnym rozwodem i wyjść na nowo za męża? A może po prostu żyć chwilą i nie wracać do przeszłości?



LEKCJA MIŁOŚCI

tytuł angielski: LESSONS OF LOVE

czas trwania: 73'

rok produkcji: 2019

reżyseria: Małgorzata Goliszewska, Kasia Mateja

SCENARIUSZ: Małgorzata Goliszewska, Anna Szylińska

operator: Mateusz Czuchnowski, Kasia Mateja, Tymon Tykwiński

montaż: Alan Zejer

producent: Anna Szylińska / Widok

Începând cu luna mai a acestui an, în munții Bieszczady, se desfășoară Campania „Cultură pe traseu”, având drept obiectiv susținerea polonezilor din Moldova. Inițiatorii acestei activități și-au propus să escaladeze vârfulurile munților Bieszczady pentru a câștiga bani care vor fi acordați polonezilor ce locuiesc departe de patria lor istorică.

Od maja 2020 roku w Bieszczadach trwa Akcja „Kultura na szlaku”, która ma na celu pomoc Polakom z Mołdawii. Inicjatorzy tego przedsięwzięcia zdobywają bieszczadzkie szczyty, by zdobyć górę pieniędzy dla rodaków żyjących z dala od Ojczyzny.

Spotkania artystyczne dla Polaków w Mołdawii

Humanitarna akcja „Kultura na szlaku” to pomysł podkarpackich artystów i wolontariuszy pomocy Polakom z Naddniestrza w Mołdawii, którzy są skupieni w Towarzystwie Kultury Polskiej „Jasna Góra”. W tej akcji każdy dał coś od siebie.

– W życiu można pokonywać różne góry – uważa pomysłodawca akcji „Kultura na szlaku” Marek Pantuła. – Pomoc w czasie pandemii dla rodaków z Naddniestrza w Mołdawii jest jedną z nich. Brak środków do życia, potrzeba wydawania ciepłych posiłków, zabezpieczenia środków czystości w odległym Tyraspolu również wymaga góry dobrych chęci i wysiłku. Zaczęło się więc od zebrania grupy artystów i podróżników i wymarszu na bieszczadzki szlak charytatywnej przygody.

Harnaś i Sandra ze Strzebowisk w deszczowy dzień zaprosili uczestników na swoje bieszczadzkie ranczo do indiańskiego tipi. To właśnie tu zagrał Harmoniusz, śpiewając mieszkanką języków pogranicza, której nauczył się od babci. Rodakom z Naddniestrza już po raz kolejny swój polowy koncert zadeedykował też bieszczadzki muzyk Piotr Rogala. Trudna sytuacja Polaków mieszkających w Mołdawii jest dobrze znana państwu Zarębińskiemu – muzykom. Jako artyści byli tam i koncertowali kilka razy, a Ireneusz Zarębiński stworzył też

muzykę specjalnie dla tej akcji. Pomysłodawcą akcji pomocy Polakom w Naddniestrzu jest Marek Pantuła, prezes Fundacji „Humana Mundi” z Przemyśla. Organizuje koncerty, wystawy, street art. Zaszczepia w ludziach potrzebę pomocy innym.

– Teren Naddniestrza w Mołdawii to rubież I Rzeczypospolitej, opisywane przez Sienkiewicza w Trylogii. Do dziś żyją tam ludzie o polskich korzeniach i coraz więcej z nich przychodzi do Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Tyraspolu. Pomocy potrzebują tam starsi i dzieci – mówi Marek Pantuła.

„Kultura na szlaku” to szczególna wędrówka po górach, wzbogacona o recytacje patriotycznych utworów, mini koncerty w drodze, pokazy sztuki plastycznej. Każdy odnalazł coś dla siebie w takiej galerii i teatrze na żywo. Nic dziwnego, że inni wędrowcy przystawali, ze zdumienia wpatrując się w street art na szlaku, czy spektakl w naturze.

W ramach projektu „Kultura na szlaku” artyści z Bieszczad oraz Naddniestrza przekazali swoje prace na sprzedaż w celach dobroczynnych. Telewizja Rzeszów na bieżąco relacjonowała akcje pomocy i ich efekty na antenie TVP Rzeszów oraz antenach ogólnopolskich i w internecie. W sumie do telewizyjnej akcji pomocy włączyło się ponad 30 malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i rękodzielników. Podarowali ponad sto prac, do tego płyty i książki, ale też koncertowali i przygotowywali street art na trasie akcji humanitarnej. Wielu Polaków zainteresowało się sytuacją Rodaków w Naddniestrzu i poprzez sztukę, w solidarności z artystami-darczyńcami, zechcieli wspomóc.

Na facebooku została utworzona specjalna platforma „Bazarek dla Polaków z Naddniestrza”, założona przez TVP3 Rzeszów. Łączy ona Rodaków potrzebujących wsparcia z tymi, którzy chcą im pomóc, a są to przede wszystkim artyści. Za pośrednictwem „Bazarku” mieszkańcy wielu regionów Polski kupowali płyty, obrazy, ikony, książki, pamiątki, by w dobie pandemii wspomóc rodaków żyjących w najbardziej zagrożonym zakątku Europy.

Rzeszowska artystka Dorota Zielińska trzykrotnie przekazała swoje prace na aukcję. Były to anioły i dzwonki ceramiczne. Artystka swoje obrazy tworzy na starych deskach, drzwiczkach od kredensu.

Jadwiga Denisuk z bieszczadzkiej Cisnej ofiarowała ikonę. Swoje prace ofiarowali też Małgorzata Cichoń z Warszawy, Haneczka i Jędrus Ciupaga ze Śląska, Teresa Pręga z Nowej Dęby, Krzysztof Pelc



Chata raszkowska, pastele. Autor miejscowy z Naddniestrza



Fragment ikony „Cień”, deska wiekowa. Autor: Małgorzata Dawidiuk



Obraz olejny „Dworek w Brzozie Stadnickiej”. Autor: Anna Brzezicka





Ikona „Mistyczne zaślubiny św. Katarzyny”.
Autor: Magda Boroń.



Obraz olejny „Lato”.
Autor: Monika Filip-Kuras



Krzyż z sercem, rzeźba.
Autor: Jerzy Pałczyński

z Handzlówki. Bieszczadzka artystka Magdalena Boroń podarowała okazałą ikonę, a rzeźbiarz Bogusław Iwanowski – pamiątkę odzyskania niepodległości. Ktoś inny podarował raszkowskie pejzaże...

18 lipca br. w Cisnej odbyła się Aukcja sztuki bieszczadzkiej na rzecz Polaków w Naddniestrzu. W tym dniu bieszczadzka gmina Cisna wylała morze ciepła, serdeczności dla akcji „Pomoc Polakom w Naddniestrzu”. To przedsięwzięcie wspierali: wójt Renata Szczepańska, dyrektorka Centrum Kultury i Ekologii w Cisnej Ewelina Kudła-

-Krawiec i grono jej pracowników, Koło Gospodyń Wiejskich i miejscowy Zespół „Łopienka”.

Drugie morze wiary i nadziei w to, że można skutecznie pomóc Rodakom, płynęło ze sceny od artystów, którzy zagrali i zaśpiewali w darze dla Polaków. W strugach deszczu koncertowali: Piotr Rogala, Robert Myszał z grupą rodzinną, Harmoniusz.

W czasie organizowanych w Cisnej „Spotkań Artystycznych dla Rodaków” swoją Ikonę „Cień” przekazała też artystka z Przemyśla Małgorzata Dawidiuk.



Obraz „Cerkiew w Szczawnem”, akwarela. Autor: Anna Munia

Każdy, kto licytował prace, pieniądze wpłacał bezpośrednio na konto Fundacji „Humana Mundi”, wspierającej Rodaków w Naddniestrzu. Za zebrane w ten sposób pieniądze została zakupiona żywność, lekarstwa i środki czystości – podstawowe rzeczy, które są potrzebne polskim rodzinom w czasie pandemii.

Były też wpłaty bezpośrednio na konto Fundacji „Humana Mundi”. Między innymi od miasta Raszków w Wielkopolsce – zaprzyjaźnionego z Raszkowem w Naddniestrzu. W sumie w tej akcji udało się zebrać już ponad 31 tysięcy złotych. Gdy tylko pandemia wyciszy się i otworzą granice z Mołdawią oraz z Naddniestrzem, grupa wolontariuszy z Podkarpacia wyruszy, by na miejscu wesprzeć najbardziej potrzebujących, wioząc im lekarstwa, środki czystości i żywność. Od Polaków dla Polaków w Raszkowie, Słobodzie Raszków, Tyraspolu i Banderach.

Na podstawie materiałów
TVP3 Rzeszów

W następnym numerze zaprezentujemy czytelnikom Anioły z Aukcji sztuki bieszczadzkiej podarowane przez polskich artystów na rzecz Polaków z Naddniestrza.

Artiști pasionați de aventură și iubitori de înălțimi au escaladat munții Bieszczady pentru a promova Campania de susținere a polonezilor din Republica Moldova. Unul dintre aceștia este Piotr Rogala.

Artyści, pasjonaci przygód, miłośnicy gór – przemierzali szlaki w Bieszczadach, by nagłośnić Akcję Pomocy Polakom w Mołdawii. Jeden z nich – Piotr Rogala.

Piotr Rogala – człowiek, któremu muzyka w duszy gra...

Cokolwiek by nie powiedzieć o Piotrze, jednego można być pewnym: kocha śpiewać, a muzykę ma zamiast krwi.

Mieszka w Bieszczadach od ponad 20 lat, zżył się z tą piękną krainą, która stała się dla niego natchnieniem i wielką pasją.

Jak mówi o sobie: gra i śpiewa od zawsze. Jest muzykiem-samoukiem, doskonalił swą grę wraz z kształtowaniem samego siebie. Zawsze jest uśmiechnięty, prze-sympatyczny i otwarty, chętny by zasiąść z przyjaciółmi, znajomymi wspólnie zagrać i zaśpiewać. Obdarzony bardzo ciekawą barwą głosu, śpiewa z wielkim zaangażowaniem i przejęciem. Muzykę tworzy

sam, a natchnieniem dla niego jest wiersz czytany. Wiersz, który trafia w jego duszę, wtedy czuje, że płynie z niego muzyka, która sama się układa w nuty.

„Rogalika” w Bieszczadach można spotkać na imprezach plenerowych, na Festiwalach m.in. „Natchnieni Bieszczadem”, gdzie w 2013 roku zajął II miejsce za utwór „Coraz dalej...”. Śpiewa także na kameralnych spotkaniach. Śpiewa o Bieszczadach i nie tylko.

Piotra możemy również spotkać na szlaku bieszczadzkim, gdzie wędruje z grupą turystów, pięknie im opowiadając o Bieszczadach. Jest bowiem także przewodnikiem beskidzkim i pilotem wycieczek.



Piotr odnalazł w Bieszczadach swoje miejsce na ziemi i o nim można śmiało powiedzieć, że to twórca „Natchniony Bieszczadem”.

źródło:
www.mojebieszczady.com



Z uczestnikami akcji „Kultura na szlaku” Piotr Rogala wszedł na Tarnicę, potem na Połoninę Caryńską. Dzięki niemu na górskim szlaku, oprócz śpiewu ptaków, słychać było też bieszczadzkie piosenki z dedykacją dla rodaków z Naddniestrza. Właśnie taki przekaz ze szczytów gór, płynął na całą Polskę – że jest to pomoc rodakom z Naddniestrza w Mołdawii – w Tyraspolu, Raszkowie i Słobodzie-Raszków – na terenach dawnej I Rzeczypospolitej.



Praca, którą podarowała na aukcję dla Polaków w Naddniestrzu Anna Munia z Krosna – „Maki na łące”, akryl, płótno

- bieżące wydarzenia kulturalne • relacje z wystaw i muzeów • festiwale
- koncerty • recenzje filmów i książek

AFISZ

polsko-mołdawski

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

wydawca
e-mail:

redagowanie i korekta
tłumaczenia
korespondenci

Stowarzyszenie Polska Wiosna w Mołdawii
polskawiosna@gmail.com

Helena Usowa, Anna Plutecka, Zofia Nieczaj
Katarzyna Derwal, Lucia Turcanu
Mirosław Horyn, Julia Kiriłłowa, Swietłana Laptiacru, Tatiana Mironik,
Sławomir Pietrzak, Marita Rogowa

Część nakładu jest dodawana do miesięcznika „JUTRZENKA”